Jak ja zabłudiła

Halina Maksimjuk



Odnoho razu mojiê koležanki Jola i Božena namovili mene, kob pujti do jich znakomych na koloniju za Bielśkom. Taja kolonija nachodiłasie pomiž Bielśkom i Biêłoju. Mniê tohdy było pjať liêt, može para miseciôv bôlš. Divčata obiščali mniê, što za jakijeś dviê hodiny vernemsie. Była vesna, same začynali zeleniêti dereva, rozcvitali kviêtki. My išli i išli. Ja ohladałasie, bačyła, jak my odychodimo štoraz daliêj od domu, a po jakômś časi našoji chaty ne stało vidno.

Čoho my tam poplelisie — ja ne maju poniatija. Pomniu, što tam byv velmi złôsny i veliki sobaka na lenciuhovi, i biêhało mnôho koteniat. My bavilisie z jimi, chodili po pudvôrku, a koli zrobiłosie zimno i pochmurno, my schovalisie do chaty. Deń išov do nadvečôrka i ja stała namavlati koležanki, kob voročatisie dodomu. Ale jim zovsiêm ne chotiêłosie.

— Niê, my šče trochu pobudemo. Tut tak fajno.

Ale ja była vže hołodna i bojałasie, što mama bude na mene kryčati. Mama ne pozvalała mniê tak dovho tiohatisie po dvorê, bo ja znov mohła zachvorêti.

— I napevno vže mene šukaje! — podumałosie mniê.

Ale mojiê koležanki nijak ne dalisie perekonati, što musimo iti dodomu. I ja vyryšyła, što pujdu sama. Nichto naveť ne zainteresovavsie, što takoje małoje ditia jak ja vybirajetsie kudyś odne. Ja odiahnułasie i pujšła. Na počatku vsio było dobre, bo toj posliêdni kusok dorohi ja pometała, ale posli!.. Tam było tôlko dorôžok, što mniê vsio poplontałosie.

Uže było dobre po obiêdi, a ja vsio išła i rozhladałasie, de ž to bude naša hulicia. Ale ničoho ne bačyła, ono pole i pole. Mniê stało strašno i ja podumała sobiê, što ž to bude, jak ja ne najdu domu do večera?! Na dvorê było štoraz zimniêj i pochmurniêj. A ja odčuvała sebe štoraz hôrš i hôrš. Slozy jak horoch kotilisie z mojich očy. Jak ja bojałasie! Narešti ja zobačyła jakichś ludi na poli. Vony sadili kartopli. Ja z płačom pudyjšła do jich i zapytałasie, čy vony ne znajut, de bude hulicia Elektryčna.

— Ditiatko dorohoje — zapytałasie mene kobiêta — a što ty odna sered pola robiš?

I ja, płačučy, rozkazała jôj.

— A nomer domu pomniš?

— Tak, ja žyvu na Elektryčnuj 21.

Taja kobiêta vziała mene za ruku i zaveła do domu. Musit, poškodovała, što budu tak plontatisie do večera. Jôj dovełosie dobre nachoditisie, bo ja zaplełasie až pud Pronevičy.

Jak ja vtiêšyłasie, koli znov zobačyła svoju chatu i svôj pudvôrok. Mama vybihła z chaty, i taja pani vsio jôj rozkazała, šče j na mamu, musit, trochu nasvaryła, što ditiata jak sliêduje ne hledit i vone, zamiś pilnovatisie chaty, łazit po polach. A mama z toho vsioho ne viêdała, što maje robiti: čy na mene kryčati, čy mene odłatati, a može prytuliti? Ale tôj pani vsio ž taki podiakuvała, i to šče jak. A ja była natôlko ščasliva, što mniê było vsiorômno, čy mene odłatajut čy niê — dobre, što dôm najšovsie i ja budu spati v svojôm łôžkovi. A jakaja ja była hołodna! Mama divovałasie, što ja i zupu zjiêła, i kartopli.

Mojiê koležanki vernulisie do chaty až večerom. Po jich pujšov jichni starêjšy brat, koli doznavsie od našych, kudy vony propali. Jichnia mama to dobre jich nałupiła, bo na druhi deń vony prybiêhli do nas i poskaržylisie mniê, što to vsio čerez mene, i skazali, što bôlš mene z soboju nihde ne zaberut. A vony tam prosto zasidiêlisie až do zmerkania, bo bojalisie iti odny, a tyje znakomy ne miêli jak baťkôv povjadomiti, što divčata v jich.

— A ja z vami i tak vže nikudy ne pujdu! Dosyć mniê było včora! I vy šče mniê nałhali, što budemo tam ono dviê hodiny, a vyjšło čuť ne ciêły deń! — obraziłasie ja, i my, musit, zo dva dniê ne hovoryli odna z odnoju.

Siête błudiênie to ja odchvorêła, unočê dostała horački i rano mama povezła mene do doktora. Znov prypisali mniê jakijeś likarstva, i para dniôv ja ne mohła vychoditi z chaty. Ciêłe ščastie, što Božena z Joloju ne obrazilisie na mene *nasmerť*, po dvoch dniach prybiêhli, i ja perestała nuditisie, bo znov miêła z kim bavitisie.

A na samum diêli najvažniêjše było toje, što ja pomniła svôj adres, bo taja pani ne znała b, kudy mene odvesti. Tohdy to było b!

Jak czytamy alfabet podlaski

Język podlaski zapisujemy zmodyfikowanym alfabetem łacińskim, różniącym się nieco od alfabetu polskiego. Poniżej podajemy zasady czytania liter, które nie występują w alfabecie polskim, oraz tych, których wymowa w gwarach podlaskich różni się od wymowy literackiej w języku polskim.

Litery ***Č č, Š š, Ž ž*** czytamy odpowiednio jak polskie ***Cz cz, Sz sz, Ż ż***.

Litery ***Ď ď, Ť ť*** czytamy odpowiednio jak ***miękkie d, t*** w języku rosyjskim (***дь, mь***).

Literę ***V v*** czytamy jak polskie ***W w***.

Literę ***H h*** czytamy dźwięcznie, to znaczy jak ***dźwięczny odpowiednik głoski Ch ch.***

Literę ***Ł ł*** czytamy bez zaokrąglenia warg, dotykając językiem przednich zębów, jak ***Л л*** w języku białoruskim lub rosyjskim.

Dyftong ***Ô ô*** czytamy zaczynając od ***u*** i szybko przechodząc do ***o***.

Dyftong ***IÊ iê*** czytamy zaczynając od ***i*** i szybko przechodząc do ***e***.

Dyftong ***Ê ê*** czytamy zaczynając od ***y*** i szybko przechodząc do ***e***.

Pozostałe litery alfabetu podlaskiego czytamy jak odpowiednie litery w alfabecie polskim.

Wspierajmy Svoja.org

Niniejszą lekturę pobraliście Państwo z biblioteki serwisu Svoja.org lub zrobiła to osoba, od której otrzymaliście Państwo ten plik. Wszystkie zasoby Svoja.org znajdują się w domenie publicznej, korzystanie z nich jest wolne od opłat.

Serwis Svoja.org założyliśmy na przełomie lat 2007 i 2008 z myślą o ratowaniu języka podlaskiego i jego dziedzictwa. Misję tę staramy się realizować w sposób maksymalnie spójny i uporządkowany, tzn. nadając temu mówionemu dotąd językowi formę literacką, własny alfabet i kodyfikację gramatyczną oraz utrwalając jego specyfikę i bogactwo syntaktyczne. To ostatnie zadanie realizujemy poprzez publikację tekstów oryginalnych oraz przekładów światowego dziedzictwa literackiego.

Nigdy nie zakładaliśmy, że będziemy zarabiać na tej działalności, i nie zamierzamy tego robić. Swoją pracę traktujemy jako spłatę długu wobec przodków, którzy nie dysponując dobrodziejstwami technologii zachowali nasz język do obecnych czasów i pokoleń potencjalnych użytkowników. Uważamy, że konsekwentne wprowadzanie języka na salony świata cyfrowego i jego „zadomowianie” w realiach epoki komunikacyjnej daje pewne nadzieje na dalsze [prze]trwanie.

Jeśli po lekturze e-booka, czytają Państwo również ten dodatek i mają podobne przemyślenia, to jakaś część naszej misji została wykonana.